Marsz Hindusów. Tragedja Bydgoszczy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena 25 gr.

Rok II Warszawa, 31 marca 1930 r. № 6(29).

PRZEDWIOŚNIE

Organ Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy.

Bartel — Prystor — Szymański

Nieoczekiwanie, jak grom z jasnego nieba, wybuchł nowy kryzys ministerjalny, co, we współczesnych politycznych warunkach Polski, oznacza nowy kryzys polityczny. Nieoczekiwany był on najwięcej dla samej opozycji, względnie centrolewu.

I rzeczyście, paradoksalna sytuacja i dwuznaczna gra centolewu najjaskrawiej uwydatniła się w tym ostatnim kryzysie.

Pomyślcie, PPS nie stawia wniosku o wyrażenie votum nieufności rządowi. Naodwrót kilkanaście dni przedtem uchwala budżet temuż rządowi, co w języku politycznym i parlamentarnym oznacza votum ufności dla rządu, bo daje mu w legalny sposób wszystkie środki finansowe, bez których nie mógłby istnieć, wyraża mu przeto swe zaufanie.

Lecz PPSowcy, jak wiadomo, nie interesują się tyle chorą i osłabioną klasą robotniczą, nie interesują się tyle chorą Polską — ile chorymi kasami, t. j. Kasami Chorych. PPSowcy pogodzili się z ministrami: spr. wewnętrznych, wojskowych, sprawiedliwości, zagranicznych, handlu i przemysłu, rolnictwa, skarbu. Od tych ministerstw wszak zależy cały klasowy, ekonomiczny i socjalny charakter polityki rządu i państwa. Lecz PPSowcy przeciw tym wszystkim ministerstwom nic nie mają.

Zgłosili oni wniosek nieufności tylko przeciw Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej, w którego resorcie znajdują się Kasy Chorych. Dziwny los ma to ministerstwo.

Od czasu powstania Państwa Polskiego było ono domeną PPSu. Ministrami bywali albo PPSowcy albo ich sympatycy. W każdym razie przeciw ich woli nie wyznaczano nigdy ministra pracy.

Tak się też stało po przewrocie majowym. Ministrem Pracy był p. Jurkiewicz. I dziwna rzecz! Fracy, którzy są oficjalnie partją rządową, atakowali Jurkiewicza i byli do niego w opozycji. PPSowcy zaś, którzy są niby w opozycji, podtrzymywali Jurkiewicza ze wszech sil.

Min. Jurkiewicz upadł. Przyszedł Prystor z jego znaną polityką w Kasach Chorych. I znów powtórzyło się to samo—tylko z zamienionymi rolami, za Prystorem byli fracy, przeciw niemu PPS-y.

Gdy PPSowcy zgłosili wniosek nieufności, to poparli ich chadecy i enperowcy (Prystor również i ich ludzi wysadzał z posad).

Opozycyjne stronnictwa chłopskie wahały się. „Najradykalniejsze“ Stronnictwo Chłopskie nawet wstrzymalo się od głosowania.

Natomiast prawica (Witos), a szczególniej endecja korzystały z tego, że Bartel zsolidaryzował się ze swymi ministrami (Prystorem i Czerwińskim) i chociaż są oni w zupełności za obecną polityką w Kasach Chorych, to jednak głosowali przeciw Prystorowi, aby położyć Bartla i drugiego im niemiłego ministra—Czerwińskiego, za jego antyendecką politykę szkolną i uniwersytecką.

Powstała paradoksolna sytuacja: gabinet Bartla położyli PPSowcy, chociaż jeszcze w dzień głosowania sejmowego „Robotnik“ wyraźnie się zastrzegł, że jest to wniosek tylko przeciw Prystorowi i wcale nie tyczy się całego gabinetu Bartla.

Położyli Prystora i endecy, chociaż nie mają nic przeciw Prystorowi, lecz chcieli położyć Bartla

i Czerwińskiego za jego zbyt „radykalno-postępową politykę...

Czy nie jest to „dom warjatów" lub jakaś szacherska gra demagogów i intrygantów?

„Co to będzie? Co to będzie?" Nic nie było— nic nie będzie! Układ sił społecznych nie zmienił się. Całkowitą władzę jak miał tak ma—marszałek Piłsudski. Czy formalnie premjer nazywać się będzie Świtalski, profesor Bartel ze Lwowa, czy profesor Szymański z Wilna—czy się coś zmieni?

Czy się zmieni polityka rolna, przemysłowa, handlowa, zagraniczna, wojskowa, finansowa? Czy system podatkowy będzie zmieniony? Polityka traktatów, taryf, podatków?

A wszak to jest dla klasy robotniczej, dla obozu socjalistycznego, ba! nawet dla każdego uczciwego i szczerze radykalnego ideowego człowieka— sprawą najważniejszą.

Cała reszta jest to — kopanie dołków jednego pod drugim—jednym słowem kretynizm parlamentarny, a nie jest to polityka klasowa, państwowa, czy też wogóle zasadniczo społeczna.

Klasa robotnicza, chłopstwo najlepsza część inteligencji; jednym słowem najszersze sfery ludności pracującej fizycznie czy umysłowo, muszą walczyć o spełnienie najważniejszego hasła prawdziwie demokratycznego, t. j. rządu robotniczo-chłopskiego, gdyż ludność pracująca miast i wsi stanowi znakomitą większość ludności Rzeczypospolitej.

Rząd robotniczo-chłopski da ziemię chłopom, przeprowadzi robotniczą kontrolę produkcji, podniesie zarobki proletarjackie, zmniejszy bezrobocie oddzieli kościół od państwa, zmniejszy wydatki na cele nieprokukcyjne, urzeczywistni wszystkie postulaty nmiejszości narodowych, wrowadzi prawdziwą wolność dla wszystkich partyj i związków.

Są to cele wielkie i dla nich warto ponieść wszelkie ofiary. Sejm tego nie da, i dać nie chce. Krocząc ulicą Wiejską do nich nie dotrzemy. Ugoda istnieje. Nie tylko jak piszą PPS-owcy od maja 1926, a od zarania Niepodległości Polski PPSowcy byli zawsze pionierami tei ugody. Doprowadzili Polskę do ślepego zaułka, w którym dusi się klasa robotnicza.

Konieczna jest walka stanowcza i ofiarna. Lecz ofiary te proletarjat poniesie tylko dla wielkich celów, dla celów swej własnej klasy i swego wyzwolenia, które będzie wyzwoleniem całego społeczeństwa. *J. K.*

MARSZ HINDUSÓW.

Ostatnie miesiące znacznie zaostrzyły sytuację polityczną w Indjach ang. i postawiły na porządku dziennym kwestję indyjską w formie tak zaognionej, jak nigdy dotąd od powstania Sepojów w r. 1857. Ostatnie wypadki polityczne świadczą, że Indje ang. w tej chwili stoją na wulkanie, a każdy niemal moment spowodować może wybuch. Ruch niepodległościowy hinduski doszedł do nieznanego dotąd napięcia. Zaznaczyć jednak należy, że ruch ten, tak jak wszędzie, gdzie kwestja niepodległóściowa była czy jest aktualna, nie jest ruchem jednolitym, a składa się z dwóch wyraźnych odłamów. Jeden to burżuazja i konserwa hinduska, której emanacją jest „Partja Narodowa Hinduska", stosująca wobec władz angielskich politykę kompromisów, uzyskiwania nic nieznaczących ustępstw, partja ugodowa i **reakcyjna społecznie.** Drugi odłam irredenty hinduskiej skupiony wokół „Ogólnoindyjskiej Partji Robotniczej" reprezentuje ideę wyzwolenia narodowego zespolonego z wyzwoleniem społecznem, ma **podstawę klasową,** proletarjacką, wysuwa program pełnej niepodległości narodowej, odrzucając drogę kompromisów na rzecz otwartej walki, tę zaś łącząc z rewolucją społeczną. Dwa te skrzydła ścierają się ze sobą, faktem jest jednak, że lewica hinduska opierając się na wielomiljonowej masie robotniczo-chłopskiej rozporządza coraz większemi wpływami, co zapewnia dużą intensywność ruchu niepodległościowego w Indjach.

Ten wpływ lewicy radykalnej uwidocznił się na **Kongresie narodowym w Lahore,** odbytym w końcu grudnia 1929. Od r. 1885 odbywa się co roku w jednym z miast hinduskich Kongres Narodowy, złożony z pokaźnej liczby delegatów partyj polit. oraz sekt i gmin religijnych. Znaczenie takiego kongresu jest olbrzymie, gdyż cieszy się on dużym autorytetem moralnym, a w kompetencji jego leży wytknięcie linji polityki narodowej na przeciąg danego roku. W r. 1927 na 42-gim Kongr. Nar. w Madras przeszła po raz pierwszy pod naciskiem mas rezolucja stwierdzająca, że celem Kongresu jest **pełna niepodległość** Indyj, oraz rezolucja wiążąca kongres z Wszechświatową Ligą Antyimperjalist. (w Berlinie). W rok potem, na 43-cim Kongr. w Kalkucie, stanowisko to, mimo sprzeciwów lewicy, uległo zmianie na rzecz koncepcji nadania Indjom **Statutu Dominjalnego,** wyrażonej w t. zw. Raporcie Nehru'ego. Znaczenie więc 44-go Kongr. w Lahore polegało na tem, że rozstrzygnąć się na niem miało, czy zwycięży stanowisko Kongr. w Madras — a więc walka, czy Kongr. w Kalkucie — a więc ugoda.

Ugoda ta jednak jak i cała koncepcja Statutu Dominjalnego straciła już kredyt w masach. Wprawdzie vicekról Indyj, lord Irvin, ponowił w swym manifeście w Delhi obietnicę jeszcze z przed 12 lat nadania Statutu Dominjalnego — co zresztą wywołało oburzenie konserwatystów ang. i interpelację w izbie gmin pod adresem rządu Mac Donalda — ale nieliczna już tylko grupa ugodowych leaderów hinduskich manifest ten poparła. Zresztą, niedługo potem, podsekretarz stanu dla spraw hind. Earl Russel, publicznie oświadczył — jak się zdaje szczerze—że Indje Statutu Dominjalnego nie docze-

kają się nigdy. Masy robotniczo chłopskie, zwłaszcza w obliczu **wzrastającej fali represyj** i prześladowań, odrzucały możliwość porozumiewania się z władzami angielskiemi na rzecz walki o pełną niepodległość Indyj.

W tym też duchu przeszła główna rezolucja Kongresu w Lahore, co było niewątpliwem zwycięstwem lewicy radykalnej nad żywiołami ugodowemi. Dodać należy, że przywódca burżuazyjnego nacjonalizmu hinduskiego, „wielki apostoł“ — Mahatma Gandhi, który rok temu poręczał jeszcze „Nehru Repost“, (Raport Nehru'ego) obecnie rzucił swój autorytet na szalę za niepodległ. rezolucję.

Kongres odrzucił znaczną większością zaproszenie vicekróla do wysłania delegacji do Londynu na t. zw. Round Table Conference—**Konferencję okrągłego stołu,** którą lord Irvin projektował na pocz. bież- roku w celu pertraktacyj obustronnych na temat zmiany konstytucji Indyj. Lewica zwalczała przyjęcie tej propozycji dla względów zasadniczych, występując przeciw wszelkim układom i pertraktacjom z Anglją; prawica, oceniając konferencję pod kątem widoków powodzenia jej, również odrzuciła zaproszenia opierając się na doświadczeniu z lata 1929, kiedy to doszło do fiasca konferencji odbytej pod przew. Johna Simona. Mianowicie, nie uzgodniwszy wówczas stanowiska, sformułowano 2 oddzielne sprawozdania—angielskie i hinduskie, przyczem delegacji hinduskiej, która swój raport okazała sir Simonowi, odmówiono przedstawienia sprawozd. ang., motywując to tem, że delegacje ang. mają obowiązek składać sprawozd. tylko królowi.. Stąd pesymistyczna ocena drogi pertraktacyj z Anglikami, nawet wśród ugodowców indyjskich.

Jeśli idzie o drogę realizacji niepodległości, zadeklarowanej przez kongres w Lahore, to otwarta walka zbrojna do której parła lewica, uległa zmianie na rzecz biernego oporu, którego wprowadzenie w życie wraz z terminem ogłoszenia powierzono Komit. Wykon. z Gandhim na czele. Bierny opór ma objąć: 1) bojkot towarów angielskich i monopolów państw. 2) odmowę płacenia podatków 3) złożenie urzędów i mandatów parlament. przez hindusów. Podczas, gdy burżuazja hinduska zwalcza zwłaszcza pierwszy punkt tego bojkotu, jako według niej „niepraktyczny idealizm“, to lewica uważa cały ten program za półśrodki, sceptycznie przytem oceniając odmowy płacenia podatków, jako nieaktualny dla żyjącej w nędzy masy robotniczo-chłopskiej, a istotnej tylko dla sfer kapitalistycznych, których udział w biernym oporze jest i tak wątpliwy. Lecz i ten program, jako zwrócony bezpośrednio przeciw władztwu angielskiemu, wywołał żywy oddźwięk w społeczeństwie hinduskiem. Dowodem tego był „Dzień Niepodległości“ 26 stycznia, w którym odbyły się potężne i imponujące liczbowo manifestacje po wszystkich miastach a okrzyki „Niech żyje rewolucja“ rozbrzmiały po całym półwyspie. W Allahabad dnia tego tłum robotników siłą zdobył trybunę, z której przemawiał Gandhi, zmuszając ugodowego apostoła do milczenia. Pomimo wszystko jednak Gandhi wysunął się ponownie na czoło akcji niepodległościowej.

Wystawił on pod adresem rządu ang. żądanie nie pełnej niepodległości, lecz szeregu koncesyj natury polit.-ekonom. przez co wyraźnie się odgraniczył od ruchu klasowego lewicy, podkreślając swoją rolę „apostoła burżuazji indyjskiej. Lecz nawet i „9 punktów Gandhiego“ nie mogły zostać zrealizowane przez Anglję i spotkały się z odmową władz. Wobec tego Gandhi ogłosił rozpoczęcie biernego oporu, urządzając w Ahmedabad obóz przyszłych uczestników wielkiego marszu propagandowego. Wybuch zarazy czarnej ospy przyśpieszył wymarsz Gandhiego na czele stu towarzyszy w „wielką pielgrzymkę“ po kraju w celu głoszenia biernego oporu bezkrwawego wobec władz angielskich. Jako wynik tej nadspodziewanie udanej akcji, szereg urzędników Hindusów zgłosiło dymisję, co dało pole do nowych represyj. Marsz Gandhiego trwa nadal. A to tylko jedna strona ruchu o charakterze raczej kompromisowym i niezdecydowanym, jeśli walkę zbrojną zastępuje pielgrzymka z religijnemi modłami. Po za nią stoi cały wielki obóz lewicy radykalnej, która, jak słychać, zapowiada strajk powszechny ogólnorobotniczy i która prze siłą całą do starcia jawnego z panowaniem brytyjskiem. Marsz Hindusów ku niepodległości przybiera na tempie i intensywności.

A co na to rząd Mac Donalda? Jest faktem, że związek ekonomiczny Anglji z Indjami jest tak silny, że nie pozwala mu zrealizować pełni niepodległości Indji, choćby już dlatego, że pod gruzami potęgi Anglji zostałby na długie lata pogrzebany rozwój socjalizmu w Anglji. Jest i to faktem, że około miljona robotników angielskich przeżyłoby oderwanie się Indyj w postaci bezrobocia. Rząd MacDonalda znalazł się w sytuacji niezmiernie trudnej. Ale poza wszystkiemi trudnościami stoi pytanie. Czy wolno w imię socjalizmu pokrywać orgje represyj, jakie w Indjach stosuje biurokracja angielska, ta najbardziej konserwatywna i tępa część społeczeństwa angielskiego? Ucisk, stosowany przez władze brytyjskie za czasów „Tory Governement“ (rząd konserw.) nie uległ przerwie przy „Labour Governement“ (rząd Partji Partji)), co dawałoby fałszywe pojęcie o stosunkach ang. socjalistów wobec niepodległościowych dążeń hinduskich. Tymczasem aspiracje indyjskie znajdują żywy oddźwięk pośród najbardziej szczerego środowiska socjalistycznego w Anglji — Indepedent Labour Party (Niezależna Socjalistyczna Partja Pracy). Niezależni otwarcie głoszą konieczność uwzględnienia wyzwoleńczych postulatów Hindusów. Oportunizm reformistycznych ministrów ma swoją przeciwwagę w szczerze socjalistycznem stanowisku Niezależnych. W każdym razie kwestja Indyj jest tragedją współczesnej Anglji i to trzeba brać za podstawę sądu o tym problemacie. *Jerzy Jodłowski.*

Do czytelników.

„Przedwiośnie“ wysyłamy bezpłatnie tylko bezrobotnym i więźniom politycznym. Czytelników, przyjaciół naszego pisma prosimy o wpłatę prenumeraty do P. K. O. — Konto 92-72.

Administracja.

Z TEKI SOCJALISTY.

Podwójny kryzys kapitalizmu.

Wiadomą jest rzeczą, że rozwój kapitalizmu na wielką skalę wywołuje perjodyczne kryzysy, spowodowane nadprodukcją towarów, dla których niema zbytu. — Przed wojną kryzysy takie powarzały się co 5 lub 6 lat; po wojnie natomiast kryzysy te stawały się coraz częstsze i ostrzejsze w formie.

W Polsce, w obecnej chwili, znów przeżywamy taki normalny, wewnętrzny kryzys kapitalizmu; ale specyficzne warunki naszego kraju sprawiają, że katastrofa gospodarcza zamieniła się w kryzys kapitalizmu JAKO SYSTEMU SPOŁECZEGO i z walki tej kapitalizm musi wyjść tak osłabiony, że przy silnej woli robotników urzeczywistnienie socjalizmu może się stać jedynym punktem wyjścia z beznadziejnej sytuacji.

Spadek cen.

Bezpośrednim powodem kryzysu w Polsce jest olbrzymi spadek cen produktów rolnych, z powodu bogatych urodzajów, zarówno u nas jak i zagranicą. Jakaż to gryząca krytyka warunków kapitalistycznych, jakież to drwiny z modlitwy o dobre urodzaje, o „chleb nasz powszedni“, że gdy nareszcie prośba jest usłuchana i ziemia daje obfite plony, ludność musi przeklinać nadmiar chleba jako katastrofę gospodarczą.

Zbiory w Polsce wynosiły:

	Pszenica	Żyto
w r. 1909—1913	16.782 000 kw.	57.116.000 kw.
„ 1929	17.924.000 „	70.097.000 „

i w rezultacie ceny kształtowały się:

	Pszenica	Żyto
W r. 1927 za 100 kilo	zł. 54.09	zł. 43.10
„ 1930 „	„ 34.50	„ 17.06

Zdawałoby się, że wobec spadku cen zbóż o 50 i 60 procent, ludność miast będzie płacić o połowę taniej za żywność, co umożliwi również zniżkę cen artykułów przemysłowych. Chłop więc chociaż uzyska mniejszą sumę za produkty rolne, będzie kupował po znacznie zniżonych cenach buty, ubrania, maszyny rolnicze i t. d., tak, że koniec końców bogaty urodzaj stanie się dobrodziejstwem dla całego kraju.

Wpływ kapitalizmu.

Cały ten plan byłby bardzo piękny i użyteczny, gdybyśmy nie żyli w epoce kapitalizmu, a szczególnie kapitalizmu swojskiego, sanacyjnego chowu.

Bo w pierwszym rzędzie ludność miast, a więc robotnik i rzemieślnik zupełnie nie skorzystali ze spadku cen produktów rolnych. Według stastyki urzędowej CENY DETALICZNE w Warszawie wynosiły:

Przyjmując za rok 1927 cyfrę: 100
to za produkty rolne płacono r. 1930 (luty) 92.5
a za wszelkie artykuły żywności 93.3

czyli, że w tym roku, w porównaniu z rokiem 1927 żywność w Warszawie kosztowała tylko 7 procent taniej, zamiast 50 procent taniej w hurcie.

Różnica utkwiła w kieszeniach setek tysięcy pośredników, którzy niby pijawki obsiadły organizm gospodarczy i im większa nędza w kraju, im mniejsze obroty, tem większy stosunkowo musi być ich zarobek, aby pokryć koszty mizernego naogół utrzymania.

Z drugiej strony kapitatiści i fabrykanci, chociaż płacą robotnikom najniższe płace w Europie, nie mają wcale zamiaru obniżyć ceny artykułów przemysłowych, aby powiększyć zbyt i dać zajęcie masom proletarjatu, ale przeciwnie podwyższają ceny gdzie tylko możliwe.

Oto tablica urzędowa, wykazująca ceny kilku najważniejszych artykułów naszego przemysłu.

Ceny w złotych.

	rok 1914	1927	1930
Węgiel za 1 tonę	34.68	30.67	36.20
Surówka (żel.) za 1 t,	205.64	207.35	220.—
Blacha ocynow. 100 kg.	114.38	119.65	125.—
Benzyna 100 kg.	42.31	65.65	76.47
Cegła za 1000 sztuk	73.12	70.45	90.—
Madapolam 1 metr	1.55	1.75	1.95

Dla zobrazowania całokształtu zagadnienia należy nadmienić, że przyjmując ceny za rok 1927= 100 to w następnych latach ceny kształtowały się:

	luty 1929	luty 1930
za produkty rolne	92.3	69.3
za artykuły przem.	103.9	98.2

czyli, że wszystkie produkty rolne, w porównaniu z rokiem 1927 spadły w cenie o 31 procent, natomiast ceny artykułów przemysłowych prawie zupełnie się nie zmieniły.

M. Gerson.

(d. c. n.)

Z za krat więziennych.

Szanowni Towarzysze!

Znajduję się w więzieniu od dnia 2 marca; aresztowano mię pod zarzutem szkodliwej dla porządku publicznego agitacji wśród bezrobotnych m. Bydgoszczy. Towarzysze! Ja osobiście proszę Was tylko przysyłajcie mi „Ilustrowany Kurjer Codzienny — Przedwiośnie“.—Natomiast co do innych tow. aresztowanych, przeważnie obarczonych rodziną, to gorąco Was proszę w miarę możności, zajmijcie się ich losem. — Jeśliby Wam nie robiło to wielkich trudności postarajcie się nam o adwokata.

Jan Olszewski.

DYKTATURA PROLETARJATU.

Tow. Dr. Kruk został przez obronę oskarżonych przywódców P.P.S.-lewicy zawezwany jako świadek - rzeczoznawca. Drukujemy w skrócie wywody t. Kruka na procesie sosnowieckiem. **Red.**

(c. d.)

Rząd robotniczo-chłopski.

Wojna światowa wywołana została przez imperjalizm i kapitał finansowy, który dążył do nowego podziału dóbr materjalnych, rynków zbytu, kolonij i ziem obcych. Chwilowo, w czasie wojny, proletarjat i ruch robotniczy został osłabiony.

Ale ta sama wojna zadała cios śmiertelny ustrojowi kapitalistycznemu. W rezultacie wojny—wybuchły rewolucje w szeregu krajach (w Rosji, Niemczech, Austrji, na Węgrzech, w Turcji, Bułgarji) i rozpoczął się wielki historyczny ruch rewolucyjny wśród narodów ujarzmionych i kolonjalnych (Chiny, Egipt, Indje).

Międzynarodowa klasa robotnicza stanęła wobec największego i najważniejszego historycznego zadania: przed ujęciem władzy w swe ręce.

Oprócz politycznych trudności stanął wtedy proletarjat wobec nowego, nieprzewidzianego zagadnienia.

Według politycznej i ekonomicznej teorji Marksa proletarjat, stanowiący większość w społeczeństwie, w rezultacie rozwoju ekonomicznego, koncentracji kapitału i proletaryzacji coraz szerszych sfer ludności jak również w rezultacie bankructwa gospodarki kapitalistycznej,—ujmie władzę w swe ręce, wprowadzając dyktaturę proletarjatu na okres przejściowy, od kapitalizmu do socjalizmu.

Atoli powojenne rewolucje europejskie, które były rezultatem imperjalistycznej polityki rządów kapitalistycznych,—wybuchły właśnie w tych krajach, w których proletarjat nie stanowi jeszcze większości społeczeństwa (Rosja, Austrja, Węgry i t. d). Najliczniejszej warstwy ludności jednakowoż nie stanowi klasa kapitalistyczna i nawet nie drobnomieszczaństwo, a chłopstwo. Rewolucje te wybuchły wcześniej, aniżeli znaczna część chłopstwa zupełnie się sproletaryzowała.

Nie poruszając teoretycznego zagadnienia, czy rozwój ekonomiczny proletaryzuje w jednakowym stopniu, co najważniejsze, w jednakowym tempie chłopstwo, jak to się dzieje z elementami miejskiemi (drobnomieszczaństwo, rękodzielnicy, inteligencja i t. d.), nie poruszając także sprawy, co do ekonomicznego oblicza wsi w przyszłości i jej dalszego różniczkowania się, partje robotnicze stanęły przed historyczno-politycznem zagadnieniem, albo objąć władzę razem zaraz, lub w najbliższym czasie z chłopstwem,— albo też zrzec się władzy na dłuższy czas, czekając dopóki kapitalizm sproletaryzuje w silniejszym stopniu także i wieś.

Wobec tego, że czekać dłuższy czas oznaczałoby narazić klasę robotniczą na jeszcze większe niebezpieczeństwa ustroju kapitalistycznego (wyzysk spotęgowany, racjonalizacja pracy, nędza, bezrobocie i t, d.)—socjalistyczne partje w centralnej i wschodniej Europie (jak również w krajach pozaeuropejskich) rzuciły hasło rządu robotniczo-chłopskiego. Tembardziej, że kapitał w latach wojennych i powojennych zrobił znaczny krok w kierunku koncentracji i organizacji (trusty, kartele, międzynarodowe porozumienia, spółki, podział terenów i t. d.).

Naturalnie, że nie jest to tylko hasło polityczne; jest to również zmiana w pewnym stopniu linji polityki ekonomicznej. Należy chłopstwo uczynić lojalnym i równouprawnionym, szczerym wspólnikiem klasy robotniczej. Leży to w interesie miejskiego proletarjatu — bo inaczej chłopstwo pójdzie z burżuazją, kapitałem finansowym i polityczną reakcja przeciw proletarjatowi. Rząd robotniczo-chłopski leży również w interesie chłopstwa, gdyż bez pomocy proletarjatu chłopstwo nie przeprowadzi radykalnej reformy rolnej, nie uzyska w dostatecznym stopniu ziemi i nie zdoła przeprowadzić odpowiedniej polityki rolnej (inwestycje, meljoracje i t. d.).

W interesie więc obu tych klas jest objęcie wspólnej władzy politycznej i kompromisowe załatwienie spornych spraw gospodarczych.

Że jest to możliwe—i konieczne — wskazuje przykład połączenia się kapitału finansowego z ziemiaństwem, przemysłowej burżuazji z feodałami — choć objektywnie mają te dwie klasy odrębne interesy ekonomiczne (cła, podatki i t. d), i w ciągu ostatnich 150 lat staczały one ze sobą najzaciętsze walki (począwszy od Wielkiej Rewolucji Francuskiej w r, 1789)—to jednak po wojnie nastąpiło połączenie klas posiadających.

Wychodząc z tych założeń partje socjalistyczne propagują hasło rządów robotniczo-chłopskich. Jeśli niektóre partje nie wysuwają tego hasła, jak naprz. w Anglji, to dzieje się to dlatego, że w krajach tych proletarjat już stanowi większość ludności i chłopstwo już nie odgrywa żadnej roli tak, że nadal pozostaje stare hasło—rządów robotniczych.

Idealna dyferencjacja wsi.

Co się tyczy socjalnej dyferencjacji chłopstwa, t. j. podziału na biedne i bogate i t. d. — to w tej sprawie niema jeszcze zupełnie jasno zdefinjowanych pojęć i kryteryj.

Rozumie się, że klasa robotnicza sprzymierza się przedewszystkiem z biednym chłopstwem, nietylko z bezrolnym, ale i z małorolnym. Trudność polega na znalezieniu istotnej granicy między chłopstwem biednym i średnim. Jeszcze większa trudność tkwi w przeprowadzeniu praktycznej polityki.

W Rosji np. zaraz po rewolucji październikowej, Sowiety orjentowały się na szersze sfery chłopstwa, później zaczęli się orjentować tylko na biedne chłopstwo, i w tym celu tworzono „Komitety biedoty“, i rozpoczęto walkę z kułakami i t. d. Gdy polityka ta nie doprowadziła do pożądanych re-

zultatów, rzucono hasło Nepu, (nowej ekonomicznej polityki) i liberalniej traktowano chłopów, w tej liczbie także chłopów bogatych, t. zw. „kułaków".

Później znów, zmieniono orjentację. W każdym razie Lew Trockij np. rozpoczął swą lewicową opozycję, żądając surowszej polityki względem bogatych chłopów, większego opodatkowania „kułaków", i wogóle o wiele silniejszego uprzywilejowania proletarjatu przemysłowego na rachunek sfer bogatych wsi. Jak wiadomo, doprowadziło to do silnych konfliktów między większością partji komunistycznej a Trockim i jego zwolennikami; w rezultacie Trockij został wysłany z Rosji, a jego stronnicy wykluczeni zostali z rosyjskiej partji bolszewickiej, lub wystąpili z nowych europejskich partyj komunistycznych.

Ostatnio Stalin i większość bolszewicka znów znacznie zaostrzyła kurs względem chłopów, i poczęła popierać chłopów biednych. Teraz przeprowadza się bardzo forsownie kolektywizację gospodarstw wiejskich, co wywołuje silne protesty wśród pewnych sfer chłopskich i doprowadzić może znów do pewnej zmiany orjentacji względem chłopów biednych, średnich i t. d.

Jednym słowem — sprawa podziału chłopów na różne kategorje, przedstawia zagadnienie nadzwyczaj trudne teoretycznie i praktycznie. Przeto stanowisko polityczne i taktyczne — nie zostało jeszcze ostatecznie wyjaśnione, jak to wynika z praktyki rosyjskiej partji bolszewickiej lub z prac teoretycznych najgłębszego teoretyka socjalistycznego, wodza austrjackiej partji socjalistycznej, Ottona Bauera.

Dr. Józef Kruk.

NIEWYPEŁNIONE ARTYKUŁY KONSTYTUCJI.

(Dokończenie).

W sejmie i prasie dalej dyskutuje się sprawę rewizji konstytucji.

Dla klasy robotniczo-chłopskiej, a zresztą dla całej szczerze postępowej opinji publicznej ważnem jest akurat teraz przypomnieć artykuł 48-y Konstytucji. Brzmi on: „Żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z niniejszą konstytucją, ani nie naruszać jej postanowień".

Tymczasem całą grubą książkę możnaby zestawić z obowiązujących u nas dotychczas ustaw zaborczych, z carską na czele, które są urągowiskiem z konstytucji, która w myśl omówionego już na początku art. 126 najpóźniej do dnia 17 marca 1922 powinny były zniknąć, a ponieważ nie znikły, więc stanowią nieustający gwałt wobec konstytucji, która ma moc wyższą nad niemi i wszyscy, którzy je stosują winni z punktu widzenia logicznego być oskarżeni o łamanie ustaw. Tak jest! Tak mówi normalna, życiowa i prawna logika (patrz art. 51, 54, 56. 57, 58, 59, mówiące o odpowiedzialności ministrów za naruszenie konstytucji).

Dla spraw politycznych. Niektórzy komuniści mówią, że to dlatego, ponieważ burżuazja polska boi się, aby przypadkiem jakiś sąd przysięgłych nie znalazł się o sposobie myślenia zachodnio-europejskim i nie podzielił zdania zachodniej Europy, że za komunizm skazywać nie można, bo to jest idea społeczna tak samo jak wszystkie inne idee, wolne dla wolnych obywateli. Ja znowu twierdzę, że to nie burżuazja, ale ogólnopolska, ogólnonarodowa anarchja, głupota, która wogóle nie wie, jakie najwyższe ustawy uchwaliła, poco je uchwaliła. i która oburza się, skoro ktoś rzeczywiście, praworządnie myślący, powie jej, że własnych ustaw nie wypełnia—tylko, że taka anarchja już raz kosztowała nas 150 lat niemożności stanowienia o swoim losie państwowym, niemożności normalnego rozwoju — takiego, aby dziś nie trzeba było pisać takich artykułów w Polsce, jak się ich nie pisze na Zachodzie.

A oto jeszcze kilka niewypełnionych artykułów Konstytucji?

Samorządowcy oddawna domagają się pełnego samorządu, przewidzianego w art. 3, 65, 6, 70 Konstytucji, a tylko częściowo zrealizowanego.

Posłowie lewicowi lub z mniejszości narodowych są wciąż wydawani sądom za swą działalność poselską, wbrew art. 21 K.; taksamo konfiskuje się przemówienia sejmowe posłów opozycyjnych wbrew art. 31 Konst. rozumując tak: u nas jest demokracja i wolność, ale tylko dla tych. „co myślą tak jak my" (czyli zaprzeczenie demokracji).

Cóż wobec tych wielkich aktów powszechnego bezprawia znaczą małostkowe dyskusje nad tem, czy Prezydenta ma wybierać Zgromadzenie Narodowe czy naród cały, czy temu czy owemu ministrowi dać większą autonomję w rządzeniu? Jeśli będzie się tolerowało bezprawie, jak dotąd, to z większą autonomją ministra to bezprawie jeszcze powiększy się, a jeśliby kultywował praworządność, to autonomja pozwoli mu może wbrew reakcyjnej i bezrządnej opinji—choć zrealizować któryś z 30-kilku niewypełnionych punktów Konstytucji.

Rzecz więc nie tyle w tem, czy rządowi dać czy nie dać większe uprawnienia, tylko przedewszystkiem w tem, jaki rząd będziemy mieli, z jakich elementów składać się on będzie, jakie klasy reprezentować będzie i co on dzięki tym uprawnieniom uczynić może, aby kraj nie brnął w coraz głębszej nieprawości i nędzy.

I dlatego wołamy z całych sił:

Przestańcie teraz bawić się w małostkową „rewizję" Konstytucji,—zacznijcież raz wreszcie — po 10-letnim opóźnieniu mówić naprawdę i szczerze, z głębokiem poczuciem odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń i najszerszych sfer piacujących o wypełnieniu obecnej Konstytucji.

Jan Zawada.

Robotnik w sprawie krucjaty antysowieckiej.

(List do redakcji).

Zgodnie z encykliką papieską do wszystkich parafij rzymsko-katolickich protestowano przeciw pozornym gwałtom i okrucieństwom „czerwonych szatanów".

W Pruszkowie w parafji Żbików po „wzniosłych" przemówieniach wierni parafjanie nie więcej, jak zaledwie 5 proc parafjan, zaprotestowało przeciw socjalistom.

Propaganda krucjaty papieskiej, mająca na celu walkę nietylko religjną z Rosją Sowiecką, dała dotychczas nikłe plony. Naród podburzany do walki, lecz znużony ciągłą walką o byt, nie wierzy w szlachetność intencji władz kościelnych.

Kocha bliźniego i wszelką walkę z innymi narodami uważa za niegodną i przeto nie entuzjazmuje się nową krucjatą kościelną.

Nie wierzy, że Rosja Sowiecka prześladuje jakoby kler. Wręcz przeciwnie masa odwraca się od religji i nie słucha ani popów ani księży.

Wierzy, że robotnicy w Rosji Sowieckiej mają lepszą płacę i pracę.

Nie wszyscy robotnicy wierzą księżom, że socjaliści, chcąc zwalczyć ustrój burżuazyjny, więżą, zabijają i prześladują wiernych kościołowi i burżuazji. Jeden z mówców wiecu protestacyjnego, organista parafji Żbików, w ordynarny sposób przedstawił ludności, że twórcami komuny tobyli żydzi, którzy kierują całą akcją Rosji Sowieckiej.

Zapomniał ten „święty" człowiek o pochodzeniu narodowościowym Jezusa. Nie domówił tego, że kościół walcząc sprzeciwia się jego idei, gdyż Jezus wyrzekł słowa: „Kto mieczem wojuje od miecza ginie". Że kościół przekreśla przykazania boże, organizując katolickie przysposobienia wojskowe. Walczy orężem i chemikaljami przeciw bliźniemu, zapewnia w krwawy sposób swą egzystencję. Zapomniał, że żydzi są naszymi bliźnimi.

Proboszcz parafji, jego przedmówca, zapewniał, że kościół jest stróżem moralności i walczy z szatanem.

Proponuję mu walkę bardziej szlachetną, ażeby poszedł do piekła, a tam nauki jego znajdą zainteresowanie, dając mu przestrogę, że djabli mają widły i nie szkodzi wziąść z sobą swoich kolegów po fachu dla bezpieczeństwa, gdyż robotnicy wody święconej już się nie boją jak również wszelkich szopek kościelnych.

W taki to sposób kler katolicki usiłował bezkutecznie w Pruszkowie organizować ludność przeciw Rosji Sowieckiej, ale to się nie udało, bo bardzo mało parafjan podpisało listy, które rozłożono do podpisu w domu parafialnym.

Ludność nie jest taka głupia, ażeby ślepo wierzyła księdzu. **Ż. S.**

Z życia partji.

(Organizacja warszawska).

Odbyły sie u nas dwa walne zebrania. Członkowie towarzysze stawili się na wezwanie. Przewodniczyli tow. Więcław i Melnyk. Referat o sytuacji politycznej w kraju wygłosił tow. Gerson, a o sytuacji partyjnej tow. Kruk. W dyskusji zabierało głos szereg towarzyszów. W końcu wybrano nowy OKR. z 9-ciu towarzyszów. Przewodniczącym Komitetu został wybrany tow. Melnyk, wice — przewodniczącym tow. Zakhajm, sekretarzem tow. Więcław.

Odbyły się też zebrania poszczególnych dzielnic. Dzielnica praska zbiera się co środę, dzielnica Wolska co niedzielę a śródmiejska co wtorek.

Ogólne zebranie jednogłośnie serdecznie powitało Zjednoczenie Niez. Socj. Partji Pracy z Pruszkowską Organizacją P. P. S.—lewicy. Jest konieczny czyn *dla* rewolucyjnego ruchu robotniczego. Jesteśmy dumni, że C. K. W. Niezależnych uczynił pierwszy krok dla zrealizowania jednolitego frontu robotniczego. Wielu pruszkowskich towarzyszy pracuje w warszawskich fabrykach, także spotkamy się z nimi przy pracy zawodowej i rewolucyjnej.

Ogólne zebranie uchwaliło przesłać braterskie pozdrowienia tow. Zacharjasiewiczowi, który jest b. lubiany i ceniony przez wszystkich warszawskich towarzyszów. Zapewniając tow. Zacharjasiewicza o naszej solidarności z nim, żądamy jego uwolnienia z więzienia, żądamy ogólnej amnestji dla więźniów politycznych.

Nowowybrany OKR. na swem pierwszem posiedzeniu 19-go lutego przyjął następującą rewolucję:

„Członkowie Komitetu Warszaw. NSPP przesyłają serdeczne słowa pozdrowienia naszemu dzielnemu tow. Laurentemu Zacharjasiewiczowi. Walczyć będziemy o rychły powrót jego do szeregów partyjnych i przerwanie przymusowego urlopu więziennego".

Organizacja Łódzka.

Duma Rzeczypospolitej, bogaty, przemysłowy i handlowy polski Manchester—jest teraz zupełnym bankrutem. Fabryki i warsztaty stoją, omal nikt z robotników nie pracuje 6 dni, nawet za psie pieniądze. W najlepszym razie pracuje się 2—3 dni, bezrobocie wzrasta ciągle.

Ugoda nic tutaj nie pomoże. Mieliśmy tutaj w Łodzi już rządy chadeckie, enperowskie, pepesowskie — i wszystkie zbankrutowały. Sytuacja robotnicza się nie polepszyła. Ofenzywie kapitału trzeba przeciwstawić silny front robotniczy!

Stosownie do uchwał ogólno-partyjnych, odbywszy ostatnio szereg zebrań, na których przedyskutowaliśmy wszystkie bolączki robotnicze, zawodowe, polityczne i kulturalne zreorganizowaliśmy robotę i razem z delegatem CKW nakreśliliśmy plan dalszej pracy.

Wybrany został nowy OKR. partyjny, w skład którego weszli wypróbowani, dzielni towarzysze ze starym katorżaninem—robociarzem, tow. Górskim na czele. **S. C.**

Bezrobocie w Pruszkowie.

(List do redakcji.)

Na terenie naszego miasta mamy przeszło 1500 bezrobotnych, z których zaledwie piąta część pobiera zasiłki z funduszu bezrobocia. Zorganizowaniem bezrobotnych zajęła się pruszkowska organizacja P.P.S.Lewicy połączona z N.S.P.P.

Wybrano delegację, która załatwia wszelkie sprawy bezrobotnych. Wybrano delegację do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z żądaniem przedłużenia zasiłków do 26 tygodni. Co tydzień odbywają się ogólne zebrania bezrobotnych. Na zebraniach tych oprócz spraw czysto bezrobotnych omawia się także sytuację polityczną. Prowadzi się akcję uświadamiającą.

Przeciw temu występują członkowie Frakcji Rewolucyjnej, którzy wychodzą z żądaniem, iż bezrobotnych nie powinna obchodzić polityka. Natomiast frakom wolno zajmować się polityką, bo popierają rząd faszystowski, a taką politykę wolno przecież wszystkim uprawiać. Pomimo to wpływy fraków wśród bezrobotnych są małe, bo bezrobotni mają dość gadania ugodowych pepesowców i socjalfaszystów. **Kor.**

Tragedja Bydgoszczy.

Stolica Pomorza. Bydgoszcz przeżywa tak głęboką tragedję, jak może żadne inne miasto polskie.

Bezrobocie wzrasta z dnia na dzień. Tysiączne masy literalnie umierają z głodu. Szukają pracy, chleba—a znajdują nędzę, głód i prześladowania.

Pepesowskie, enpeowskie i chadeckie związki zawodowe nie interesują się wcale bezrobotnymi. Ich przedstawiciele siedzą na wygodnych fotelach poselskich, pobierają regularne pensje—i nie interesują się tragedją bezrobotnych.

Jedynie niezależni socjaliści nie zapomnieli o bezrobotnych. Niezależni wiedzą, że partja i związki istnieją poto, aby pomagać najwięcej wyzyskiwanym i aby walczyć o poprawę bytu i zmianę ustroju społecznego. Tutejszy „Dziennik Bydgoski“ pisze, że na zebraniach bezrobotnych nikomu nie pozwalają przemawiać, oprócz niezależnym. Słusznie! Bo my masę robotniczą i bezrobotnych nie zdradzimy! Na wszystkich wiecach i zebraniach—często z tysiącami uczestników—nasi towarzysze domagają się chleba i pracy! O jednym z takich wieców „Dziennik Bydgoski“ pisze: „jako główny referent wystąpił b. urzędnik I. K. K. obecny przywódca z pod znaku Niezależnej Socjal. Partji Pracy, Jan Olszewski... zebranie było bardzo burzliwe, gdyż mający wpływ na bezrobotnych, różni podszczuwacze z Niezależnej Socj. Partji Pracy... przemawiali na niem“.

Czy może być większa glupota? Albo w numerze z 7 marca tenże chuligański dziennik, pisząc o bezrobociu i agitacjach, kończy; „U nas robotę komunistyczną prowadzi głównie Niezależna Partja Socjalistyczna. W świeżym procesie Czumy i towarzyszy w Sosnowcu stwierdzono niezbicie, że Niezależna Partja Socjalistyczna zależna jest od komunistów, pobierających wskazówki i pieniądze z zagranicy (fałszywe dolary bolszewików)“.

Pytamy się, że czy może być większe łajdactwo i oszczerstwo, jak ta wymyślona prowokacja tych bogoojczyźnianych chuliganów?!...

Ale mniejsza z tymi sprzedajnymi duszami. Głód prowadzi do rozpaczy, więc 5 i 6-go marca były duże rozruchy kilku tysięcy bezrobotnych. Policja zamknęła wszystkie ulice, prowadzące do śródmieścia. „Dziennik Bydgoski“ tak opisuje wypadki: „W pewnej chwili ulicą Grodzką—tuż około placu, gdzie zbierali się bezrobotni (2.000), przejeżdżał wóz naładowany piwem butelkowym. Tłum rzucił się na wóz i piwo zrabował, a następnie próżnemi butelkami i kamieniami począł obrzucać policjantów, raniąc przytem jednego z nich butelką w głowę. Wówczas policja wezwała demonstrantów do rozejścia się, a gdy to wezwanie nie poskutkowało, policja wzięła się do rozpędzenia demonstrantów. W czasie tej akcji siedmiu policjantów odniosło obrażenia od szkła i kamieni, dwóch demonstrantów zostało lekko ranionych — jeden w palce, drugi w ramię, trzeci zaś doznał przygniecenia klatki piersiowej w tłumie“ Wznoszono okrzyki „Rewolucja“ i t. d.

W rezultacie władze—zaczęły aresztować wszystkich najwybitniejszych z naszych członków Niezależnej Socj. Partji Pracy. Aresztowano tow. tow. radnych Wnuka, Wiśniewskiego, Olszewskiego, Waliszewskiego, Małeckiego, Betkę, Miedzińskiego, Mierzwę, Kawczyńskiego, Malewskiego, Moszczkowskiego i wielu innych. Towarzysze nasi nie stchórzyli, śmiało i godnie się zachowując. Kto jest tak wielkim głupcem, żeby myśleć że przez aresztowenie niezależnych działaczy socjalistycznych ulży się niedoli bezrobotnych i ich się uspokoi—pokazuje, że nie rozumie, cosię dzieje naokoło. Wszak już Napoleon Wielki mawiał: „Rewolucje idą z żołądka!“, a więc nie od agitatorów Dajcie chleb i pracę ludziom, to się zmieni sytuacja. Agitatorzy nic tutaj nie pomogą. A niezależna socjal. partja nie przestanie bronić robotników i bezrobotnych **J. R.**

* * *

Przedstawiciel C.K.W. Niezależnej Socjal. Partji Pracy t. dr. Józef Kruk dwukrotnie interwenjował w Warszawie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, w sprawie zaaresztowanych, wyjaśnił on tło sprawy, przedstawił nędzę i rozpacz bezrobotnych i na niczem nie oparte aresztowania i wskazał na konieczność zwolnienia aresztowanych. Ministerstwo porozumiewało się w tej sprawie z lokalnymi władzami.

* * *

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że większość zaaresztowanych już została zwolniona

W imieniu C.K W. N.S.P.P. witamy tych dzielnych towarzyszy na wolności—i domagamy się zwolnienia reszty.

Przez aresztowania się nikogo nie nakarmi i nie uspokoi.

Co można było mieć za cenę wojny światowej?

Potworną sumę 400 miljardów dolarów trzebaby było liczyć 4 tysiące lat, pracując dziennie 10 godzin i licząc po dolarze na sekundę. Waży ona 800 miljonów kilo, na jej przewiezienie trzebaby 80 tysięcy wagonów, czyli 1600 pociągów po 50 wagonów. Co za te pieniądze możnaby kupić? Możnaby dać wszystkim pewność jutra i spokoju, dostateczne dziś. Możnaby wszystkim rodzinom Niemiec, Rosji, Polski, Francji, Austrji, Włoch, Belgji, Anglji i Stanów Zjednoczonych, jak obliczył Berger, dać na gwiazdkę dom za 2 i pół tys. dol., i po półtora tysiąca dolarów na czarną godzinę. We wszystkich tych krajach, w każdem mieście i miasteczku, możnaby wydać po 5 miljonów dolarów na szkoły, ochronki, zwalczanie gruźlicy, ciemnotę, pijaństwa, nędzy wyjątkowej i normalnej.

Prócz tego za 10 miljonów dol., każde miasteczko cuchnące i chorobotwórcze można zmienić w ogród różany, a w każdej schludnej mieścinie zachodu możnaby wybudować kryształowe pałace nauki i sztuki, wybudować drogi i koleje, uszlachetnić handel i ożywić przemysł.

Pozatem jeszcze pozostanie taka sama, że możnaby za nią utrzymać 350 tys. ludzi pracujących dla kultury i oświaty, wyposażonych po 1000 dolarów rocznie. Za resztę możnaby kupić na dodatek całą Francję i Belgję.

Prenumerata „Przedwiośnia„ wynosi rocznie zł. 6, kwartalnie zł. 1.50, miesięcznie gr. 50.
Zagranicą—cena podwójna. Cena numeru pojedyńczego **25** gr.

Redakcja i administracja: **ul. Leszno 49. Tel. 542-86.** Redakcja i administracja czynne codziennie od godz. 5 do 8 w.

„Przedwiośnie“ wychodzi dwa razy miesięcznie. Prenumeratę prosimy wpłacać na konto czekowe P.K.O. **92-72.**

Wydawca: Komitet Centralny Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy. Redaktor odpowiedzialny **S. Bergazyn,**

Drukarnia „OSTOJA“ Warszawa, Tamka 37. 336-73.